

**Hanna Dylałowa, *Dzieje unii brzeskiej (1596-1918)*, Warszawa-Olsztyn 1996, ss. 228**

Autorka nie jest debiutantką w odniesieniu do omawianej problematyki. Od kilkunastu lat publikowała prace związane z dziejami Kościoła na ziemiach polskich, głównie w XIX w. W 1993 r. ukazał się jej artykuł pt. *Kościół Unicki na ziemiach Rzeczypospolitej 1596-1918. Zarys problematyki* („Przegląd Wschodni”, t. II, 1992/93). Gdy więc władze kościelne postanowiły wznowić proces kanonizacyjny zamordowanych przez wojsko rosyjskie unitów broniących swej cerkwi w Pratulinie na Podlasiu, zwróciły się do Hanny Dylałowej o opracowanie tła historycznego tych wydarzeń. Konieczne okazało się zarysowanie dziejów unii od XVI w. do momentu utworzenia przez papieża Jana Pawła II w 1991 r. unickiej diecezji przemyskiej (obecnie istnieje w Polsce metropolia unicka, powołana już po ukazaniu się recenzowanej książki), z uwzględnieniem powołania w okresie międzywojennym tak zwanej neounii, która nie odegrała jednak poważniejszej roli, oraz do ujawnienia się w 1993 r. unii i odbudowania jej organizacji kościelnej na Ukrainie. Autorka nie wspomina o wyjściu z podziemia Kościoła unickiego w Słowacji, na Węgrzech i w Rumunii. Zastrzega się też, że jej książka koncentruje się głównie na przedstawieniu dziejów unickiej diecezji chełmskiej w XIX w., pozostałe zagadnienia traktuje bardziej skrótowo i pobieżnie.

Genezę unii przedstawia autorka skrótowo. Wspomina, że podstawą unii miały być uzgodnienia soboru we Florencji z 1439 r., nie podaje jednak podstaw dogmatycznych unii. Nie wspomina też o tendencjach unijnych na ziemiach ruskich państwa polsko-litewskiego od chwili przybycia do Wielkiego Księstwa Litewskiego uczestnika soboru florenckiego, metropolity Izzydora, a trwających do początków XVI w.

Do odrodzenia w latach osiemdziesiątych XVI w. dążeń unijnych przyczyniły się głównie trzy czynniki: konieczność reform w Kościele wschodnim Rzeczypospolitej, których nie był w stanie przeprowadzić całkowicie uzależniony przez Turków patriarcha konstantynopolitański, co skłoniło hierarchów prawosławnych do szukania oparcia u patriarchy Zachodu, czyli papieża; dążenia Kościoła katolickiego do zjednoczenia obu Kościołów w formie podporządkowania Kościoła

wschodniego papieństwu. W Polsce głównymi przedstawicielami tej tendencji byli ówczesny katolicki biskup łucki, Bernard Maciejowski i jezuici z rektorem Akademii Wileńskiej, księdzem Piotrem Skargą na czele. Wreszcie względy polityczne – przybranie przez władców Moskwy tytułu cara całej Rusi i utworzenie w Moskwie patriarchatu, który rościł sobie pretensje do zwierzchności religijnej nad wyznawcami prawosławia w Rzeczypospolitej. Do takiego zagrożenia władze Rzeczypospolitej (król Zygmunt III, kanclerz Jan Zamoyski) nie mogły dopuścić.

Po dopełnieniu unii w Rzymie w grudniu 1595 r. rozpoczęły się przygotowania do synodu w Brześciu Litewskim, na którym unia miała być ogłoszona i przyjęta, hamowane przez metropolitę kijowskiego Michała Rahożę, który obawiał się przeciwnego wówczas unii księcia Konstantego Ostrońskiego, zajmującego wyjątkową pozycję wśród wyznawców prawosławia w Rzeczypospolitej.

Wreszcie synod rozpoczął się pod przewodnictwem metropolity 16 października 1596 r., gromadząc większość hierarchów, część duchowieństwa i szlachty prawosławnej. W tym samym miejscu i czasie odbył się jednak drugi synod – przeciwników unii, zorganizowany przez księcia Ostrońskiego, który zgromadził dwóch biskupów (lwowskiego i przemyskiego), zakonników, niższe duchowieństwo, szlachtę i przedstawicieli miast, w tym przemożnych bractw stauropigialnych z Wilna i Lwowa.

Obydwa synody rzuciły na siebie wzajemnie ekskomuniki i powstała w ten sposób sytuacja, która w przyszłości miała odbić się fatalnie w dziejach Rzeczypospolitej – zamiast zjednoczenia, kolejny podział chrześcijaństwa wschodniego na unitów i dyzunitów, którzy będą się nawzajem zaciekle zwalczać.

Unitów popierały władze Rzeczypospolitej, część magnaterii i szlachty unickiej oraz rzymskokatolickiej i Stolica Apostolska. Po stronie prawosławia opowiedziały się kozaczyzna i bractwa miejskie. Udało się odtworzyć hierarchię prawosławną, działającą nielegalnie, gdyż władze Rzeczypospolitej uznawały jedynie hierarchię unicką, choć nie dopuszczono jej do senatu. Prawosławie korzystało jednak z tolerancji, w tym i ci biskupi, którzy unii nie przyjęli. Zaznaczył się też wyraźny odpyływ magnaterii, szlachty i części mieszczaństwa od prawosławia do katolicyzmu rzymskiego albo greckiego, aby jednak z czasem przejść na wyznanie łacińskie. W efekcie obydwie wschodnie wyznania stawały się plebejskimi. Wzajemna nienawiść ujawniała się w licznych konfliktach, w wyniku których został zamordowany w 1623 r. unicki arcybiskup Połocka, Jozafat Kuncewicz, stając się patronem unitów. Ta sytuacja prowadziła do projektów nowej unii, tym razem między unitami a prawosławnymi, czemu patronował Zygmunt III, a przeciwny tym projektom był Rzym w osobach nuncjuszy, liczący w tym czasie na powszechną unię między obu Kościołami (autorka ten aspekt przedstawia ogólnikowo, pomijając rolę króla).

Sytuacja uległa zmianie na początku panowania Władysława IV, który zabiegał o zgodę w państwie i pragnął pozyskać sobie kozactwo. W 1635 r. ostatecz-

nie zalegalizowano Cerkiew prawosławną i powstały dwie równoprawne metropolie z sufraganiami.

Zmiana nastąpiła po wybuchu powstania Chmielnickiego. Zwycięzcy Kozacy domagali się w ugodzie zborowskiej likwidacji unii. Również ugoda hadziacka, mająca na celu zerwanie związków Kozaków z Moskwą i powrót ich do Rzeczypospolitej, przewidywała znaczne ograniczenie unii. Ogromne straty ponieśli unicy w wyniku inwazji moskiewskiej. Ponadto wśród rzymskokatolickiej szlachty silne były tendencje (o czym autorka nie wspomina) do likwidacji unii i skłonienie unitów do przejścia albo na prawosławie, albo na katolicyzm, aby usunąć przyczyny niepokojów powstałych na tle wyznaniowym.

Zmianę przyniósł rozejm andruszowski z 1667 r., w wyniku którego odpadły od Rzeczypospolitej terytoria, wraz z Kijowem, zamieszkałe głównie przez wyznawców prawosławia. Straciła swe znaczenie kozaczyzna, a wskutek upadku miast zmalało znaczenie bractw cerkiewnych, jednego z filarów prawosławia. Nasilił się też odpływ szlachty do Kościoła łacińskiego. Kościół unicki zaczął więc szybko zyskiwać na znaczeniu.

Nie wyjaśniono dotąd, jaki wpływ na wzrost nastrojów prounijnych miały trwające 20 lat wojny z Moskwą i Kozakami, często sprzymierzającymi się z Tatarami. Wojny te przyniosły straszliwe spustoszenia. Moskwa była agresorem również dla uważających się za obywateli Rzeczypospolitej prawosławnych. Kozacy, choć uważali się za obrońców prawosławia i pogromców unii, w praktyce wespół z Tatarami mordowali i niszczyli bez wyboru, o czym świadczył opłakany stan południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej po zakończeniu wojen. W dodatku hetman Doroszenko przyczynił się do najazdu tureckiego na Ukrainę. W efekcie do unii przystąpili w latach 1692-1702 biskupi diecezji przemyskiej, lwowskiej i łuckiej, które dotąd były bastionem prawosławia w Rzeczypospolitej.

Niebezpiecznym dla suwerenności Rzeczypospolitej okazało się jedno z postanowień pokoju z Moskwą z 1686 r. Mianowicie prawosławni w Rzeczypospolitej zostali poddani jurysdykcji metropolity kijowskiego (Kijów był już pod zwierzchnictwem cara moskiewskiego), którego zmuszono do przejścia spod zwierzchności patriarchy w Konstantynopolu i podporządkowano patriarsze moskiewskiemu. Spowodowało to od czasów Piotra I liczne interwencje rosyjskie (rzekomo w obronie prawosławia) w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej.

Fragmenty dotyczące struktury terytorialnej Kościoła unickiego oparte są na badaniach Ludomira Bieńkowskiego. Nie ma tu więc potrzeby ich omawiania. Można wspomnieć, że duże zmiany na korzyść zaszły w składzie hierarchii unickiej. Coraz większą wagę zaczęto przywiązywać do postawy moralnej kandydata na biskupa (rekrutowali się oni z reguły z zakonu bazylianów) i wykształcenia.

W ocenie duchowieństwa unickiego autorka też idzie za L. Bieńkowskim. Niższy poziom tego duchowieństwa miał dwie główne przyczyny. Ponieważ zgodnie ze zwyczajami Kościoła wschodniego duchowieństwo parafialne zakładało rodziny, wytworzył się w Kościele unickim swoisty stan kapłański, gdzie syn dziedziczył

po ojcu parafie, w zasadzie tylko przez tego ojca przyuczony. Akceptowany przez hierarchię zwyczaj dziedziczenia godności parocha nie stanowił bodźca do zdobywania wykształcenia. Liczba parochów dziedziczących parafie po ojcach lub teściach przekraczała 80%.

Z drugiej strony usiłowania, aby stworzyć zakłady kształcące dla niższego duchowieństwa nie przynosiły spodziewanych efektów, ponieważ kandydatów do kapłaństwa nie stać było na zdobywanie wiedzy poza domem, duchowieństwo unickie było bowiem ubogie. Wojny połowy XVII w. pogłębiły regres. Dopiero w XVIII w. zaczęły pojawiać się coraz liczniejsze seminaria, kształcące zresztą również osoby świeckie. Wielu duchownych unickich korzystało również ze szkół łacińskich. Ponieważ język staro-cerkiewno-słowiański stawał się coraz mniej zrozumiały, zaczęto używać w liturgii języka ruskiego, a wskutek zacieśniających się kontaktów z Kościołem rzymskokatolickim – również języka polskiego, którym posługiwano się w XVIII w. przy sporządzaniu akt parafialnych.

Poziom moralno-religijny wiernych stanowił odbicie poziomu duchowieństwa parafialnego. Pewien postęp stał się wyraźniejszy od połowy XVIII w.

Zjawiskiem charakterystycznym dla Kościoła unickiego była jego stopniowa łatinizacja, pociągająca za sobą proces polonizacji. W początkowym okresie łatinizacja objęła wyższych dostojników unickich, studiujących w szkołach łacińskich, w tym i w sławnym Kolegium Greckim w Rzymie. Ten początkowy okres nazwałbym jednak okcydentalizacją, obejmującą również prawosławie (słynna Akademia Mohylańska w Kijowie), kiedy to zacofany Wschód interesował się osiągnięciami cywilizacyjnymi Zachodu. W okresie tym istniało też zjawisko przeciwne. Osadnicy polscy na ziemiach ruskich ze względu na rzadką sieć kościołów łacińskich zmuszeni byli korzystać z posług religijnych duchownych unickich i uczestniczyć w unickich nabożeństwach, wskutek czego ulegali rutenizacji (Janusz Tazbir). Faktyczna łatinizacja i polonizacja Kościoła unickiego jest zjawiskiem późniejszym, od czasów Jana III Sobieskiego.

Ogromną rolę odgrywał jedyny w Kościele wschodnim zakon bazylianów. Metropolita unicki Welamin Rutski dokonał jego gruntownej reorganizacji w oparciu o wzory jezuickie. Zakon dostarczał kandydatów do wyższych unickich godności kościelnych, prowadził pracę duszpasterską na poziomie o wiele wyższym od duchowieństwa świeckiego oraz zajmował się szkolnictwem. Po kasacji zakonu jezuitów, w okresie Komisji Edukacji Narodowej bazylianie byli drugim po pijarach zakonem nauczającym w Rzeczypospolitej. Możliwość robienia przez bazylianów karier w Kościele unickim skłaniała niekiedy szlachecką młodzież rzymskokatolicką do przechodzenia na grekokatolicyzm i wstępowania w szeregi bazylianów.

W ten sposób zakon bazylianów stał się jednym z głównych elementów łatinizacji Kościoła unickiego. Łatinizacja polegała na przemiennym wykorzystywaniu budynków kościelnych przez katolików greckich i łacińskich, wzajemnym korzystaniu z posług duchowych przez wyznawców obu obrządków oraz przenikaniu elementów

liturgii i zwyczajów zachodnich do życia religijnego unitów. Ponieważ proces ten przebiegał żywiołowo, na synodzie zamojskim w 1720 r., odbywającym się pod kierownictwem nuncjusza papieskiego w Polsce i za zgodą papieża Benedykta XIII, który uchwały synodu zaaprobował, ujednolicono zasady obowiązujące w Kościele unickim. Latynizacja pociągnęła polonizację tego Kościoła, głównie przez przejmowanie polskiej terminologii kościelnej, a w parafiach leżących w pobliżu skupisk ludności polskiej poprzez wprowadzenie do nabożeństw unickich języka polskiego, który uważano za język warstw wykształconych.

W rezultacie po synodzie zamojskim nastąpił dalszy wzrost znaczenia Kościoła unickiego, który pod koniec istnienia szlacheckiej Rzeczypospolitej przewyższał Kościół rzymskokatolicki pod względem liczby wiernych i parafii.

Kozaczyzna i Rosja były zawsze wrogo nastawione do unii, jako do zjawiska mającego ich zdaniem za cel oderwanie przemocą części wyznawców od Cerkwi prawosławnej, a następnie ich polonizację. Już Piotr I w czasie wojny północnej rozpoczął prześladowania duchowieństwa unickiego na terenie Rzeczypospolitej. Okazało się, że przyjęcie unii na Kijowszczyźnie było dość powierzchowne, co się uwidoczniło podczas powstania hajdamackiego. Katarzyna II wykorzystwała ten fakt i po II rozbiórce Polski drogą perswazji (wódka!) i przymusu skłoniła około półtora miliona unitów do przejścia na prawosławie. Kolejne prześladowania i likwidacja Kościoła unickiego miały miejsce w zaborze rosyjskim już w XIX w.

Prusy, które podczas III rozbioru zagarnęły część ziem polskich zamieszkałych przez unitów, utworzyły dla nich odrębne biskupstwo z siedzibą w Supraślu. Jednak już na mocy traktatu w Tylży w 1807 r. większość tych ziem przeszła pod panowanie rosyjskie.

Stanowisko katolickiej Austrii, która na Zakarpaciu, w Słowacji i w Siedmiogrodzie miała własnych unitów, było zgoła odmienne. Jednak zabór austriacki, w którym unicy mieli przewagę nad łacinnikami, przypadł Habsburgom w okresie tercjańsko-józefińskich reform kościelnych, które objęły również Kościół unicki w tym zaborze. Reformy te miały wpływ między innymi na poprawę stanu majątkowego duchownych grekokatolickich (ta terminologia stała się obowiązująca i wyparła dawny termin unicy) poprzez łączenie małych parafii w większe oraz na podniesienie poziomu intelektualnego tegoż duchowieństwa wskutek obowiązku studiów seminaryjnych. Zwiększyło to zasięg oddziaływania duchownych na wiernych i wyznanie grekokatolickie stało się dźwignią wzrostu świadomości narodowej Rusinów w Galicji Wschodniej, ale powodowało narastanie konfliktów narodowościowych między grekokatolickimi Rusinami a rzymskokatolickimi Polakami. Konflikt ten, umiejętnie podsycany przez Austriaków, najtragiczniej ujawnił się w w. XX, zwłaszcza podczas II wojny światowej i zaraz po niej.

Rozdziały dotyczące unii do końca XVIII w., świadomie potraktowane przez autorkę dość pobieżnie i w sposób popularny, są jednak dobrym kompendium dla czytelnika nieprofesjonalisty, który interesuje się sytuacją religijną w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie w Polsce, dzięki opiece Kościoła rzymskokatolickiego,

a osobiście Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego, unia trwała cały czas, stopniowo poprawiając swą sytuację aż do uzyskania w 1996 r. własnej metropolii, a w krajach dawnego Związku Radzieckiego oraz na Węgrzech, w Słowacji i w Rumunii odrodziła się, a właściwie wyszła z podziemia po upadku komunizmu.

*Henryk Ruciński*

Druga część pracy Hanny Dylągowej przedstawia położenie Kościoła unickiego pod zaborami. Autorka omawia sytuację unitów w cesarstwie austriackim i rosyjskim do połowy XIX wieku. Przy ogólnej bardzo dobrej charakterystyce położenia Kościoła unickiego zastrzeżenia wzbudzają niektóre sformułowania. Na przykład stwierdzenie autorki o upadku nauki teologicznej na Uniwersytecie Wileńskim za panowania Aleksandra I. Idee oświeceniowe miały swych zwolenników wśród kadry profesjonalnej uczelni wileńskiej, ale nie były wielkim zagrożeniem dla „czystości nauki zasad wiary katolickiej” (s. 81). Uniwersytet Wileński był nadal głównym centrum katolicyzmu i polskości na ziemiach litewskich.

Za szczególnie ważną część pracy należy uznać podrozdziały poświęcone polityce wyznaniowej poszczególnych władców Rosji. Autorka ma na tym polu bogate osiągnięcia naukowe<sup>1</sup>. Prace H. Dylągowej ukazują ewolucję polityki wyznaniowej carów rosyjskich wobec rzymskokatolików i unitów. Autorka słusznie rozróżnia cele polityki wyznaniowej prowadzonej przez Piotra I, Katarzynę II, Pawła I, Aleksandra I i Mikołaja I.

Część trzecia pracy przedstawia położenie unitów w Królestwie Polskim od 1855 do 1914 roku. Ta partia recenzowanej książki została podzielona na cztery rozdziały: diecezja chełmska, likwidacja unii w 1875 roku, wydarzenia w Drelowie i Pratulinie oraz sytuacja unitów w Królestwie Polskim od oficjalnego zniesienia unii do wybuchu pierwszej wojny światowej.

Przy omówieniu stanu diecezji chełmskiej – jedynego biskupstwa unickiego pozostającego w granicach Królestwa Polskiego – autorka wykorzystała bogatą literaturę i dokonała wielu interesujących ustaleń. W ten sposób czytelnik uzyskał dokładne informacje o granicach diecezji, jej ordynariuszach, duchowieństwie i wiernych. Przy omawianiu likwidacji unii H. Dylągowa wiele miejsca poświęciła przebiegowi tego procesu i zastosowanych w jego trakcie metod. Osobne miejsce zostało poświęcone wydarzeniom w Drelowie i Pratulinie, w wyniku których zginęło kilkunastu unitów. Wątek ten jest szczególnie wyeksponowany w pracy, albowiem cała książka miała być jednym z elementów materiałów przeznaczonych do beatyfikacji ofiar. Równie bogate dane faktograficzne zawiera rozdział poświęcony sytuacji unitów w latach 1875-1914. Autorka podaje w nim wiele cennych danych nieznanych w literaturze historycznej.

Warto również poświęcić kilka uwag zakończeniu pracy Hanny Dylągowej. Autorka w ostatnim rozdziale pobieżnie przedstawia losy unii w II Rzeczypospolitej oraz prowadzonej wśród Białorusinów i Ukraińców akcji neounijnnej. W celu pozyskania wyznawców prawosławia do unii przystąpiła część episkopatu łańciewskiego, jezuita, kapucyni, redemptoryści i oblaci. Działania te nie przyniosły rezultatów a „neunia nie stała się pomostem między prawosławiem rosyjskim a katolicyzmem”. W tej słusznej konkluzji autorka nazywa prawosławie w II Rzeczypospolitej „prawosławiem rosyjskim”. Warto zatem przypomnieć, iż Kościół prawosławny od 1924 roku posiadał własną autokefalię, swój odrębny charakter, struktury organizacyjne. O znaczących wpływach prawosławia moskiewskiego nie mogło być mowy, albowiem po 1917 roku Cerkiew rosyjska sama przeżywała okres największych prześladowań i represji. Ofiarą tych samych represji padł po 1946 roku Kościół unicki na Ukrainie. Również w Polsce unicy w ramach akcji „Wisła” (1947 r.) zostali rozproszeni po całym kraju. Aż do roku 1989 unicy byli jedynie tolerowani. Z uwagi na fakt, iż unitami były przeważnie osoby narodowości ukraińskiej, przez cały ten okres unicy pozostawali pod ścisłą kontrolą władz państwowych i kościelnych. Unormowanie sytuacji prawno-organizacyjnej ukraińskiego Kościoła katolickiego nastąpiło dopiero w ostatnich latach.

Złożone losy unitów w Rzeczypospolitej wywoływały i nadal wywołują liczne kontrowersje w historiografii wielu narodów. Praca Hanny Dylągowej w znaczący sposób przybliży problematykę unii brzeskiej i stanowi jeszcze jedną ważną pozycję w polskiej literaturze historycznej.

*Antoni Mironowicz*

## PRZYPISY

1. H. Dylągowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764-1864)*, Lublin 1983; *Unia brzeska i unicy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1989.